Cena 20 hal.

Adres wydawnictwa Kraków Stradom 13 Nr. telefonu 779. Konto czek. P. K. O. Nr. 174.498. — Listy i rękopisy należy przesyłać pod adresem redakcyi w Przywozie koło Mor. Ostrawy. — Adres Administracyi dla Krakowa: Stradom 13. — Nakł. Gal. Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Nowy Dziennik

Wychodzi codziennie, także w poniedziałki.

Cena 20 hal.

Prenumerata w Austro-Węgrzech, Królestwie Polskiem i Niemczech: Miesięcznie 4 K 80 h, kwartalnie 14 K 40 h. — Cena ogłoszeń 10 hal. za 1 mm łamu. — Prenumeratę, ogłoszenia i przesyłki pieniężne przyjmuje Administracya w Przywozie koło Mor. Ostrawy. Tel. 211

Rok I. | Kraków, niedziela, 1. września 1918. | Nr. 55.

„W imię kultury narodowej".

W czasie, kiedy obie grupy wojenne zgodnie proklamują »swobodę uciśnionych narodów«, i z tego punktu widzenia zarówno koalicya jak mocarstwa centralne przez usta odpowiedzialnych dyplomatów zapewniły Żydom obok centrum narodowego w prastarej Ojczyźnie warunki bytu narodowego w miejscach ich masowego osiedlenia, został w ostatnich tygodniach — i to z owóch stron różnych — wymierzony cios, godzący w najkardynalniejsze prawa społeczności żydowskiej.

Strona jedna: to potężne i silną ręką dzierżące ster władzy państwo niemieckie; strona druga: to wstępujący świeżo w arenę polityki państwowej naród polski.

Tak jeden jak i drugi atak zwrócony jest wprawdzie pośrednio li przeciw Żydom wschodnim, względnie polskim, wszelako żydostwo całego świata czuje się dotknięte i naruszone w swej godności narodowej i obywatelskiej.

Oto cichym zakazem rządu niemieckiego robotnikom żydowskim okupacyi wschodniej, początkowo wprost »importowanym« do Niemiec jako robotnicza »armia rezerwowa« dla przemysłu niemieckiego, zatarasowany został wstęp w kraje niemieckie.

Wiemy zdawna, że w historyi, zatem także w historyi wojen, nie obowiązują bynajmniej zasady wdzięczności. I dlatego nie liczyliśmy nigdy, by rząd niemiecki poczuwał się do pewnych względów czy choćby skrupułów sumienia wobec społeczności, której obywatelstwo po dziś dzień niezliczone ofiary krwi i mienia składa na ołtarzu patryotyzmu, a której młodzież heroizmem swoim zdołała przełamać nietylko pozycye nieprzyjacielskie, lecz oporniejsze nawet, bo trzymające się zaślepieniem antysemickiem i junkierską tradycyą barycry — korpusów oficerskich.

Niemniej sądziliśmy, że jak długo jeszcze nad stosami trupów, zaścielających pobojowiska, i nad dymiącymi zgliszczami dobytków ludzkich, rozbrzmiewają hasła szczytnych celów wojennych, tak długo przynajmniej hasła te nie będą policzkowane, choćby rozchodziło się — o Żydów.

Niestety! Hasło »prawa do pracy«, zbankrutowane wprawdzie praktycznie po przewrocie r. 1848, we Francyi skutkiem zaniku »warsztatów robotniczych«, teoretycznie atoli uważane wciąż jeszcze za postulat »prawa przyrodzonego«, przysługującego jednostce wobec państwa i ogłoszenia, zdeptane zostało przez rząd niemiecki. Zdeptane o tyle, ile że — nie troszcząc się wcale o tych, którym wojna podcięła możność zarobkowania — obręczą ograniczeń dławi ponadto bezrobotnych, pędzonych widmem głodu i żądzą pracy poza rogatki chwilowej siedziby.

A wraz z tem zatamowaną zostaje swoboda ruchu i wolność przesiedlenia się. Przyczem nie chcemy analizować wcale, o ile tego rodzaju »akty prawne« zgodne są z zasadami, stanowiącemi niby pukierz ideologii wojennej, jako to: równość wszystkich i demokratyzacya życia publicznego, samookreślenie się ludów i ochrona mniejszości narodowych.

Jeśli jednak Niemcy zarządzeniem swojem objęli tylko pewną warstwę społeczną wschodniego żydostwa, to Polacy — przyznać należy — okazali się na tym punkcie — konsekwentniejsi.

Od lat szeregu prowadzą masy żydowskie w Galicyi, a i w Warszawie, zaciętą walkę o prawne uznanie narodowości żydowskiej. Pamiętamy też dobrze, jak to młodzież akademicka żydowska demonstrowała i narażała się na prześladowanie i szykany za to, że niezrodzone czynniki i rektoraty dopuszczały te młodzież do szkół i do kariery ... dyplo-

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Zamach na Lenina.

Komisarz Urycki zamordowany.

Berlin, 31. sierpnia. BK. Według doniesień z Petersburga dano wczoraj kilka strzałów do Lenina. Komisarz dla spraw wewnętrznych Uryckij został zamordowany. Sprawców zamachu ujęto.

Moskwa, 30. sierpnia. BK. Stan Lenina jest poważny, ponieważ nastąpiły wewnętrzne krwotoki. Do Kremla powołano najwybitniejszych specyalistów lekarskich. Lenin jest ofiarą zamachu, wykonanego przez dwie panie, należące do stronnictwa socyalrewolucyjnego, które trzykrotnie strzeliły do niego. Dwa postrzały trafiły go w piersi i płuca.

Teror za teror.

Moskwa, 30. sierpnia. BK. Według powszechnej o[illegible] uchwali socyal-rewolucyoniści zastosować wobec bolszewików taki sam teror, jak dawniej wobec wysokich czynników rządu carskiego.

Warunki Cecila.

Sztokholm, 31. sierpnia. BK. Lord Cecil oświadczył w wywiadzie z londyńskim zastępcą »Stockholms Tidningen«: Nieprawdą jest, jakoby politycy koalicyi nie wierzyli w możliwość zupełnego pokonania Niemiec. Sukcesy Focha dają powód do największej ufności. Koalicya nie pragnie jednakowoż zemsty na narodzie niemieckim albo zagrożenia jego bytu. — Jest tylko zdecydowaną żądać zadośćuczynienia za wszelkie popełnione zniewagi, przedewszystkiem Belgii. Jak długo naród niemiecki nie zrzeknie się swej polityki dążącej do opanowania świata, nie można stracić czasu na dyskusye. Czyny na Wschodzie dowodzą, że wszechniemcy mają możliwość urzeczywistnienia swoich życzeń. Oświadczenie Dra Solfa, że nieprzyjaciele Niemiec nie chcą pokoju na podstawie porozumienia, jest niezupełne. Powinien był dodać: Jak długo polityka niemiecka prowadzoną jest w duchu średniowiecznym. Z narodem niemieckim, który się oczyścił od wszechniemców i nie tylko słowami, lecz i czynami dowiódł, że żałuje swych zbrodni w przeszłości i gotów jest prowadzić zdrowe, pokojowe życie w związku narodów, moglaby koalicya zawrzeć uczciwy pokój. Ale z tymi, którzy obstają przy tem, że polityka narodowa musi opierać się na sile i zaprzeczają możliwości postawienia prawa jako podstawy porządku światowego, nie można prowadzić rokowań.

Mowa kanclerza.

Berlin, 31. sierpnia. BK. Kanclerz hr. Hertling oświadczył wobec deputacyi związku studentów katolickich w długim wywodzie, o zadaniach młodzieży akademickiej w czasie wojny, że najwyższe dowództwo zapatruje się na położenie z pełną ufnością, chociaż widziało się spowodowane cofnąć linie na kilku punktach ze względów strategicznych. Polemizując ze słowami lorda Cecila, wypowiedzianemi w interwiewie z dziennikarzem szwedzkim, oświadczył Hertling: »Lord Cecil opiera swe nadzieje w ostateczne zwycięstwo na stałym dopływie wojsk amerykańskich. To jest otwarte przyznanie się do militaryzmu — Jeżeli Lord Cecil twierdzi, że koalicya nie może zawrzeć pokoju, jak długo w Niemczech rządzą Wszechniemcy, to jest to pogląd fałszywy. W Niemczech rządzi bowiem cesarz wspólnie z Radą związkową i Sejmem Rzeszy. Dla większości Sejmu nie były jeszcze nigdy miarodajnemi idee stronnictwa, więc również nie [illegible] ckie

Nie wojna lecz [illegible].

Londyn, 31. sierpnia. Reuter. Z okazyi pobytu przywódcy amerykańskiego związku robotników, Gompersa, [illegible] angielski śniadanie, na którem byli obecni Lloyd George, Milner, Lord Robert Cecil, Barness i wielu innych przedstawicieli rządu. Lloyd George wygłosił mowę, w której oświadczył:

Stany Zjednoczone oddały wszystkie swe środki na cele tej największej walki o wolność. Jest faktem zaznaczenia godnym, że przywódcy robotników z małymi wyjątkami znają doniosłość, [illegible] przekonali się, że zwycięstwo w tej wojnie jest zadaniem, któremu poświęciliśmy wszystkie nasze siły. To odnosi się do Francyi, Włoch i Ameryki także, jak do do Anglii. Potem oświadczył Lloyd George, że koalicya chce oswobodzić robotników niemieckich z pod jarzma, gdyż stosunki w Niemczech z roku na rok coraz nieznośniejsze, musiałyby doprowadzić do z czasem do powstania, aby obalić rządy wojskowe. Dla tego prowadzimy wojnę, dla takiego zwycięstwa pracują przywódcy robotników z całej siły, a nikt z nich nie dokonał więcej w Ameryce, jak Gompers, który otworzył robotnikom oczy na niebezpieczeństwo.

Gompers odpowiedział: Naszem zdaniem nie mógłby żyć duch ruchu robotniczego, gdyby panował duch cesarstwa. Rozchodzi się o więcej niż wojnę, rozchodzi się o krucyatę dla Was jako narodu sprzymierzonego. Przychodzimy do Was z 5 miliona mi żołnierzy. Lecz czemuż mielibyśmy się ograniczyć do 5 milionów? Chcemy poświęcić naszych mężczyzn i wszystko, co leży w naszych siłach, by wziąć udział w tej cudownej walce.

Niemiecka ofenzywa pokojowa.

Berno szw., 31. sierpnia. Tel. wł. Wiceprezydent Sejmu Rzeszy Scheidemann bawił wczoraj w Bernie, gdzie odbywał dłuższe konferencye z szwajcarskimi [illegible]. Dzisiaj konferował z Troelstrą, który bawi od dłuższego czasu w Szwajcaryi i prowadzi swoje dzieło z wielką ciern[illegible] [illegible] że jest agentem niemieckim. Powodem [illegible] o pobytu Troelstry w Szwajcaryi jest dążność nawiązania [illegible] koalicyi. Celem jego [illegible] [illegible] [illegible] robotników angielskich. Henderson nie przybył do Szwajcaryi.

W kołach politycznych z [illegible] konferował Scheidemann [illegible] że w Anglii [illegible] nową pokojową [illegible] Soltau i ks. Meksa [illegible] w [illegible] politycznych Niemiec. Wszelki pokojowe [illegible] [illegible] [illegible] 1916 [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] 1917 w kołach [illegible] [illegible] podstawy do rokowań pokojowych.

O rozwiązanie austro-polskie.

Kraków, 31. sierpnia.

Dziś odbyło się w salonach prezydenta Jana Kantego Federowicza zebranie polityczne, w którym brało udział szereg wybitnych polityków Królestwa i Galicyi. Z Warszawy: pp. Kucharzewski, Bukowiecki, Dziewulski, Simon, dr. Radziwiłłowicz, Grolowski, Przybysławski, Dr. Witold Kamieniecki a z Krakowa i kraju: Zdzisław hr. Tarnowski, St. hr. Badeni, Jędrzejowicz, Jerzy hr. Baworowski, hr. Stadnicki, Dr. Wł. L. Jaworski, dr. Bobrzyński, Zamoyski, prof. Estreicher, prof. dr. Starzewski, Zieliniewski, hr. Skrzyński, dyr. Parzkowski, Edw. hr. Mycielski, dr. Hupka, red. Srokowski, dr. Bandrowski, Dr. Doborzyński, wicepr. Sare, dr. Schneider i płk. Sikorski. Wszyscy są zwolennikami austro-polskiego rozwiązania.

Narady toczyły się głównie około pytania w jaki sposób zrealizować te sprawę. Przed południem przedstawił b. premier Kucharzewski referat, w którym podkreślił, że należy dążyć wszelkimi siłami do przeprowadzenia rozwiązania austro-polskiego i wszcząć w tym celu szeroką akcyę, ażeby wszystkie klasy ludności w Galicyi i w Polsce mogły się oświadczyć za rozwiązaniem. Mają być urządzone masowe manifestacye za rozwiązaniem austro-polskiem.

Ważne narady odbyły się dzisiaj po południu w pałacu hr. Zdzisława Tarnowskiego.

Socyaliści francuscy żądają ofenzywy dyplomatycznej.

Genewa, 31. sierpnia. Tel. wł. »Humanité« donosi: Przy otwarciu Izby dnia 6 września zwrócą się socyaliści z zapytaniem do rządu, żądającem wyjaśnień co do zewnętrznej i wewnętrznej polityki Clemenceau w najbliższym czasie. W kołach socyalistycznych kładą przytem największą wagę na referat, jaki wygłosi poseł socyalistyczny Lebey o projekcie utworzenia ligi narodów. Koalicya, jak sądzi dziennik, ma może uzasadnioną nadzieję, że stosunek sił wojskowych wnet się na jej korzyść zmieni. Ale ten moment jest zdaniem socyalistów francuskich najlepszym dla dyplomatycznej ofenzywy.

Konferencya socyalistyczna w Londynie.

Berlin, 31 sierpnia. BK. »Petit Parisien« dowiaduje się, że stały wydział administracyjny socyalistycznej partyi francuskiej postanowił przedwczoraj wieczorem po dłuższej dyskusyi odbyć międzynarodową konferencyę socyalistyczną w Londynie. »Federation generale du travail« (Powszechny związek pracy) przychyla się również do odbycia konferencyi w Londynie, jednak z tem zastrzeżeniem, że w Londynie będą zastosowane zasady odnoszące się do konferencyi w lutym 1918 r.

Zapowiedź anuncyacyi w angielskiem stronnictwie liberalnem.

Berno szw., 31. sierpnia. BK. Dzienniki angielskie podają, iż na ogólnem zgromadzeniu angielskiego stronnictwa liberalnego w Manchesterze wygłosi Asquith wielką mowę. Kierujące osobistości z obu izb pójdą za tym przykładem.

my i urzędy, a tylko zabraniały jej przyznawania się do tego, czem jest: do — narodowości żydowskiej.

W odrodzonej politycznie Polsce rzecz ma się mieć wręcz przeciwnie. Narodowość żydowska będzie ponoś uznawaną, względnie tolerowaną, ale z prawa obywatelstwa członkowie jej będą wyzuci.

Na czem polegać ma tedy właściwie owo wrzekome »uznawanie« narodowości żydowskiej, trudno zrozumieć. — W ślad zaś za tem stanowiskiem zasadniczem przewiduje też — wygotowany już wedle doniesień dzienników — plan rządowy odnośnie do zawodu adwokackiego, dla członków palestry galicyjskiej możność wykonywania adwokatury w Polsce, o ile reflektanci są — narodowości polskiej.

Zarzuca się Polakom, że bojkotem ekonomicznym usiłowali wygłodzić Żydów i zniszczyć ich egzystencye, co Polacy mienili aktem konieczności samoobrony.

Ale czemże jest pozostawienie na marginesie obywatelstwa milionowej części ludności kraju, której grzechem jest, iż »usta myśli nie kłamią« — czemże to jest, pytamy, jeśli nie prawnie sankcyonowanym — bojkotem politycznym żywego narodu?

Pozatem atoli bojkot ten pozostaje w jaskrawej sprzeczności zarówno z ideologią myśli polskiej z epoki Trzech Wieszczów, jak i z tradycyą historycznej Polski z okresu najwznioślejszych porywów sejmu Czteroletniego. Bo mesyanizm polski głosi »sprawiedliwość między narodami«, zaś Butrymowicz, Czacki i Kołłątaj tworzyli projekty, by Żydów, co zapomocą kahałów i przykahałków i Zjazdów czterech ziem żyli odrębnem życiem narodowem, u o b y w a t e l i ć.

Dziś występujący w obliczu Europy reprezentanci prawa i sprawiedliwości polskiej wszczynają swe dzieło sprawiedliwości od tego, że wyrzucają poza nawias życia obywatelskiego Żydów za to, iż rozwijają własny sztandar czci narodowej.

Wierzyć się nie chce, iżby odnośne rewelacye Dombrowskiego, wrzekomo ze źródeł najwiarygodniejszych w Warszawie zaczerpnięte, a za »Berliner Tageblattem« powtórzone przez całą niemal prasę niemiecką i żydowską, miały być prawdą, i dlatego też czekaliśmy dotychczas z uwagami własnemi na urzędowe dementi. Brak jednak aż po dzień dzisiejszy jakiegokolwiek sprostowania powyższych wiadomości ze strony czynników kompetentnych, zdaje się potwierdzić ich autentyczność i wobec tego zmuszonym się jest wierzyć. »Credo quia — absurdum.«

Z tego zaś systemu, jak go kreśli Dombrowski w myśl swoich informacyj, Polacy zaprawdę mogą być dumni. Ten pomysł podwójnych paszportów a mianowicie: typu jednego dla obywateli narodowości polskiej, a typu drugiego dla obywateli polskich, lecz — obconarodowych, to wynalazek iście polski, produkt w dosłownem znaczeniu — »made in Polonia«. Produkt ten dziwniejszy, ileże w rzeczywistości nie idzie tu nawet o rzecz samą, t. j. o »unarodowienie« Żydów, które wszak nie może nastąpić — na rozkaz, ile raczej o legalizowanie wymusić się mającego publicznego kłamstwa; nie o to tedy, lecz by twierdzili, iż są Polakami.

A wszystko to — w imię kultury narodowej!

Ochronę czystości kultury germańskiej przed naleciałościami semickiemi ma widocznie na oku postanowienie rządu niemieckiego, które wszak — mimo obłudnych przedstawień dziennikarskich — nie da się wytłumaczyć ni względami higienicznymi, ni obawą przed niegodziwą konkurencyą czy innemi pobudkami natury ekonomicznej, skoro wałem obronnym zakazów obwarować się chce państwo tylko przed »najazdem« robotników żydowskich, podczas gdy wszystkim innym pozostawia się wrota, otwarte na oścież.

I tak samo w imię kultury narodowej Polacy w chwili, gdy do samodzielnego unoszą się lotu, nie wahają się podcinać skrzydeł rwącemu się do wolności geniuszowi Izraela, i narodowcom żydowskim, śmiącym może łudzić się co do przyszłości, jaka ich czeka w wolnej Polsce, powtarzać się zdają przestrogę, usłyszaną ongiś pod adresem własnym z ust tyrana cara: »Point de reveries!«

Naród polski mimo tę przestrogę marzyć nie przestał, aż marzenia obecnie przyoblekają się w ciało.

To też w imię własnej kultury narodowej naród żydowski i swoich marzeń się nie wyrzeknie.

Sfery decydujące w Niemczech przekonać się postaramy, że ich drakońskie rozporządzenie, podjęte »w imię kultury«, jest na wskroś niekulturalne, gdyż zamykając w roku 1918 — piątym roku wojny światowej — granice przed przybyszami żydowskimi, zamykają zarazem okna przed wschodzącem słońcem.

Natomiast panom z polskiej Rady Regencyjnej i Rady Stanu, u których wskazówka na zegarku zatrzymała się widocznie w czasie produkcyi Jankiela, pozwalamy sobie przypomnieć wypowiedziane przed równo półwiekiem, bo dnia 30. września 1868, słowa polskiego męża stanu, Franciszka Smolki:

»To też prawdziwym miarowskazem cywilizacyi jest ustawodastwo i usposobienie narodu wobec innowierców pod względem przyznania im równych praw, nie tylko wyznaniowych, lecz i politycznych. Żydzi, którzy stanowią tak ważną część społeczności naszej, którzy od wieków dzielili wraz z nami losy dobre i złe naszego narodu, Żydzi, mówię, nie potrzebują dziś upominać się o to, aby owe zasady zupełnego równouprawnienia im przyznane były w teoryi, oni już te prawa mają, ale im chodzi o to, by tę teoryę zastosować w praktyce, by ją w życie wprowadzić.«

Nie przewidział snać wtenczas Smolka, że rodacy jego, gdy będą mieli urządzić się we własnym domu, jeszcze nawet w teoryi będą w niezgodzie co do — równouprawnienia Żydów.

My jednak — póki wieść dziennikarska nie stała się jeszcze aktem konstytucyjnym, łuszymy, że Polacy zaniechają dalszego w tym kierunku teoretyzowania a praktykę stosować będą w myśl wskazówek Smolki.

Chcemy być obywatelami państwa polskiego, chcemy stać na straży dobra kraju i — pracując nad rozwojem ducha własnego — niemniej czynnie »dzielić dobre i złe losy narodu polskiego«.

Ale koniecznem ku temu jest, by obywatelstwo nie było nam udzielone — pod warunkami, by nie było mefistofelesowskim układem; przysporzającym dobra doczesne za cenę — zaprzedania duszy.

Lwów. Dr. Leon Reich.

TELEGRAMY.

Na tle zatargu hiszpańsko-niemieckiego.

Berlin, 31. sierpnia. Tel. wł. »National-zeitung« donosi z Genewy: Król hiszpański przybędzie z początkiem września do Madrytu i będzie przewodniczył na radzie koronnej, zwołanej z powodu poważnego położenia.

Parlament hiszpański zabiera głos.

Berno szw., 31. sierpnia. Tel. wł. Madrycki »Imparcial« donosi, że parlament hiszpański zejdzie się w najbliższym czasie. Minister sprawiedliwości Romanones oświadczył wobec dziennikarzy, że nie ma powodów do zaniepokojenia.

Komunikat angielski.

Londyn, 31. sierpnia. BK. Urzędowe sprawozdanie angielskie z dnia 30. sierpnia:

Mimo [illegible] wojska nasze [illegible] od Peronne. Zbliżyliśmy się [illegible] Somme i Combles. Na [illegible] tylko [illegible] wzięliśmy więcej, niż 22[illegible] dzieł. Na [illegible] londyńskich [illegible] Bullecourt i Hendecourt [illegible] ciężkiej walce [illegible] O ataku [illegible] dzisiaj rano między Hendecourt [illegible] Arras-Cambrai przez wojska kanadyjskie [illegible] że rozwija się [illegible] W [illegible] Scarpy posunęły się [illegible] angielskie i szkockie dywizye [illegible] zyskały znaczne [illegible] na terenie w kierunku Eterpigny, Rambleia, Pelves i Plouvain. Wieś Rengy [illegible]. Przy tem [illegible] wzięliśmy jeszcze kilku jeńców. W [illegible] Lawe i Lys naciera nasze wojska dalej.

Niemcy cofnęli się za Kemel.

W i e d e ń, 31. sierpnia. BK. Urzędowo donoszą:

WŁOSKA WIDOWNIA BOJU.

W Judikaryach pomyślne potyczki wywiadowcze. Monte Majo, na zachód od Pasubio był przejściowo w posiadaniu nieprzyjacielskim. Przeszło dwugodzinny ogień artyleryjski i minowy zasypał nasze pozycye poczem Włochom udało się włamać się w nasze rowy. Nasze rezerwy odcinkowe, oddziały 3. pułku strzelców tyrolskich i batalionu strzelców cesarskich przeszły od razu do kontrataku i poparte znakomicie przez bateryę dywizyi strzelców cesarskich i 40 brygady artyleryi honwedów wyparły ich znowu po zaciętej walce. 20 pułk bersalierów poniósł klęskę, tracąc przeszło 200 w poległych i 100 w jeńcach.

ALBANIA.

Nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

Berlin, 31 sierpnia. BK. Biuro Wolffa donosi z wielkiej kwatery głównej:

ZACHODNIA WIDOWNIA BOJU:

Front armii król. Ruprechta i gen. pułk. v. Boehna:

Potyczki na przedpolach z obu stron Lys. Nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze, które przedarły się przez Lawę, zostały odparte.

Na placu boju na południowy wschód od Arras próbował nieprzyjaciel wczoraj ponownie wymusić przełamanie frontu. Z wielką liczbą wozów pancernych ruszyły wcześnie rano do ataku na froncie 20 kilometrowym angielskie i kanadyjskie dywizye między drogą Arras-Cambrai i południowym wschodem Bapaume. Wirtemberczycy odparli nieprzyjaciela na południe od drogi przed naszemi liniami. Razem z batalionami nadreńskimi odparli nieprzyjaciela, który się przedarł na północ od Hendecourt. Pułki strzelców kawaleryjskich rozbiły na południe od Hendecourt nieprzyjacielski szturm między Vaux, Vraucourt i Fronicourt. Odebrały one Hendecourt, które przejściowo straciliśmy, przeszliśmy sami, po odparciu nieprzyjaciela, do ataku i wyparliśmy go z obu stron Bullecourt poza kraniec zachodni tej miejscowości. Na południe od Ecoust odparły zachodnio pruskie pułki w zaciętej walce kilkakrotne ataki nieprzyjacielskie. Samodzielne uderzenie nadpor. Mana z kompaniami pułku piechoty nr. 175 umożliwiło odzyskanie przejściowo straconej miejscowości Ecoust.

Z obu stron Bapaume złamały pruskie, saskie i bawarskie pułki nieprzyjacielski szturm. Po południu rzucił nieprzyjaciel z obu stron drogi Arras-Cambrai świeże dywizye w bój. Ponowne masowe użycie wozów pancernych i piechoty miało sprowadzić rozstrzygnięcie. Późnym wieczorem była walka rozstrzygniętą na naszą korzyść.

Gęste linie nieprzyjacielskie, które ruszyły szturmem przez Eterpigny-Hancourt i na południe od drogi Ais-Cherisy złamały się w naszym ogniu i w zaciętych walkach wręcz. Jeden wóz pancerny został rozbity. Piechota nieprzyjacielska poniosła niesłychane straty.

Na północ od Sommy odparto angielskie ataki między Morval i Clery. Tam, gdzie nieprzyjaciel dotarł do naszych linii, odparliśmy go w kontrnatarciu do jego pozycyi wyjściowych.

Na północ od Oisy zaatakowali Francuzi kanał między Libremont i na wschód od Noyon znacznemi siłami. Ich ataki utknęły przeważnie już na zachodnim brzegu w naszym ogniu. Z Cherisy na wschodnim brzegu wyparto znowu nieprzyjaciela po zaciętej walce. Ataki prowadzone kilkakrotnie z Noyon rozbiły się w ogniu i w kontrnatarciu.

Gwałtowna walka artyleryjska i potyczki piechoty nad Ailettą. Na północ od Soisson cofnęliśmy wysunięty w przyczółek Pasly odcinek frontu na krótszą linię Juvigny-Bucy-Le Long. Juvigny pozostała we wczorajszych atakach nieprzyjacielskich w ich rękach.

W obu ostatnich dniach zestrzeliliśmy 52 nieprzyjacielskie samoloty. — Nadpor. Lörzer odniósł 32. i 33., por. Könnecke 32, a por. Laumann 28. zwycięstwo w powietrzu.

Pierwszy generał-kwatermistrz
LUDENDORFF.

Niemiecki komunikat wieczorny.

Berlin, 31. sierpnia. BK. Urzędowo 31. sierpnia wieczorem:

Anglicy zaatakowali dzisiaj [illegible] go [illegible] Ypres-La Bassee w kierunku na [illegible], przeprowadzając od dni kilku i ruszyli za naszemi oddziałami [illegible], pozostawiono [illegible] w kontakcie z nieprzyjacielem, przez Kemel, Bailleul, Neuf Berquin i [illegible] Lawe. Na południowy wschód od Arras rozbiły się angielskie ataki częściowe. Walki na północ od Sommy. Po obu stronach Noyon i między Aisą i Aisną rozwinęły się popołudniu ataki francuskie po ciężkiej [illegible] artyleryjskiej.

Taktyka niemieckiego cofania się.

Berlin, 30 sierpnia. BK. Sprawozdawca biura Wolffa z frontu donosi: Podczas, gdy Anglicy na północ od Sommy zauważyli przełożenie niemieckich linii, dopiero późno po [illegible] i nawet wówczas postępowali z nadzwyczajną ostrożnością, to na południe od rzeki parli z wielką siłą, zapewne w nadziei dosięgnięcia niezburzonych jeszcze mostów na Sommą i osłaniania uchodzących Niemców. Przy jasnej pogodzie kolumny, ciągnące po [illegible] wzgórzach i używające drogi z Frise i Herbecourt, Flaucourt i Estrees, przedstawiały dobry cel dla niemieckiej artyleryi. Na drodze rzymskiej [illegible] niemieckie baterye kolumny angielskie na wschód od Villers-Carbonnel, zanim [illegible] rozproszyły Anglików gwałtownym ogniem. Nagle wyprzedzające [illegible] baterye angielskie zostały na wschód od tej wioski zestrzelone. Również niemieccy lotnicy bojowi zaatakowali skutecznie podczas walki i rozproszyli pogotowia angielskie na wschód od Flaucourt, jakoteż kolumny, będące w marszu na drodze rzymskiej.

Komunikat włoski.

Wiedeń, 31. sierpnia. BK. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: — Sprawozdanie włoskie o sztabu generalnego z 30. sierpnia:

W kilku odcinkach górskich i wzdłuż Piawy żywa czynność patrolowa artyleryi. W dolinach górskich Zebru[illegible], na prawym brzegu Adygi w Wallarsa, na Col del Rosso i w okolicy Monte Grappa usiłowały nieprzyjacielskie oddziały szturmowe wygodów i natarć. Zostały wszędzie wstrzymane przez nasze wysunięte posterunki i zmuszone do ucieczki, przyczem zostawiły w rękach wysłanych na pościg naszych oddziałów zabitych i kilku jeńców.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 30. sierpnia. BK. Komunikat bułgarskiego sztabu generalnego o operacyach 29. sierpnia:

Na górnej dolinie Skumbi zburzyliśmy ogniem francuskie oddziały wywiadowcze. Między Presba — i jeziorem Ochrida wtargnęły nasze wojska szturmowe w pozycye nieprzyjacielskie, skąd powróciły z jeńcami francuskimi.

Na wschód od Czerny, jakoteż na zachód od Dobropolia krótkie wzajemne napady ogniowe. Od Huny aż do Vardaru obustronny gwałtowny ogień artyleryjski z przerwami. Nieprzyjacielskie oddziały usiłowały dwa razy zbliżyć się do naszych pozycyi, zostały jednak krwawo odparte. — Na wschodnim brzegu Vardaru na południe wsi Pegorodiev i Stojakowa był dość silny nieprzyjacielski ogień działowy.

Koło Maczukowa ujęły do niewoli nasze oddziały wywiadowcze kilku jeńców angielskich. Na przedpolu na zachód od Seres korzystne dla nas starcia patroli.

(Dalsze telegramy na str. 6.)

Przeciw tajemniczości.

(J. L.) Wiedeń, 31. sierpnia.

Z łona rozmaitych stronnictw pojawiają się wiadomości o planowanej rewizyi konstytucyi, wiadomości tak nieokreślone, że absolutnie nie mogą być prawdziwe. Rząd wystąpił przeciw nim z oświadczeniem, które atoli również jest tak nieokreślone, że trudno jest nie wątpić we wewnętrzną jego prawdziwość. Zwykły obywatel, który w tej wojnie przeżywa tyle nowych i niepojętych rzeczy, traci z każdym dniem coraz bardziej pokorę i wiarę we wszechmądrość rządzących. Bo też resztka ograniczonego rozumu poddańczego traci grunt pod nogami, jeśli ma w to wierzyć, co się mu codziennie podaje. Rząd oświadcza, że obstając przy jedności państwowej, zamierza przeprowadzić rewizyę konstytucyi, że jednak wszelkie krążące w tej sprawie pogłoski są nieprawdziwe. Dlaczego nam jednak rząd nie mówi, jaką treść ma mieć jego reforma, z jakich przesłanek wychodzi i do jakich dochodzi rezultatów. Czernin i Seidler oświadczeli się za demokracyą i stanowieniem o sobie narodów. Jeśli ten program jeszcze istnieje, to trudno pojąć, dlaczego nie mamy poznać wyniku obrad nimbem tajemnicy otoczonej międzyministeryalnej komisyi. Jeśli nie istnieje więcej, dlaczego nie mamy poznać powodów?

Wojna uczyniła zasadnicze zmiany w dotychczasowym sposobie myślenia obywatela państwa. Rząd zaś ciągle stoi jeszcze na stanowisku, że mózgów poddanych nie należy zbyt obarczać i ciągle uprawia politykę zakulisową, — dziś podobnie jak przez całe cztery lata wojny. Wskutek tej polityki odnieśliśmy nie jedną szkodę n. p. na polu aprowizacyi. Do dziś dnia nie wiemy, jakie obowiązki mają wobec nas Węgrzy i czy je wypełnili. Nie wiemy, czy rząd skorzystał nareszcie z doświadczeń na polu zaopatrzenia węglem i surowcami. Cóż właściwie wiemy, i w innej jakiejkolwiekbądź dziedzinie? Filozofia zaś Sokratesa, że wiemy, iż nic nie wiemy, przedstawia może wartość dla kółek spirytystycznych, lecz nie dla nas.

Cóż jednak jest na Boga przyczyną tego urzędowego milczenia? Po pierwsze, mógłby obywatel dojść do błędnego może mniemania, że władza dlatego milczy, bo nie ma co powiedzieć. Po drugie, powstaje stąd cała sieć pogłosek, którą zbyt szybko tylko podziemna agitacya wykorzystuje dla swych celów. I nie istnieje istotnie żaden powiat w naszej wielojęzycznej Austryi, gdzieby nie panoszyło się kłamstwo i wzajemne podjudzanie. Ileż n. p. nie istnieje kłamstw o Żydach? Czy istnieje coś złego, czemuby nie byli winni galicyjscy uchodźcy? Ot, każdy mówca antysemicki podnosi nieustannie masową liczbę Żydów zwolnionych z wojska. Możemy jednak stwierdzić, że liczba zwolnionych Żydów nie wynosi jednego całego procentu z liczby 1,800.000 zwolnionych w Austryi wogóle. Dlaczego rząd milczy o tem i nie wymienia różnicy między liczbą zwolnionych a zabitych Żydów? Dlaczego nie stwierdza, że w tej wojnie nie zdarzył się ani jeden wypadek zdrady żydowskiej? Dlaczego mówi ciągle o tym tuzinie żydowskich kandydatów rabinackich, którzy nie chcą zaciągać się do wojska, a milczy o przepełnieniu katolickich fakultetów teologicznych? Odpowiedź nie jest trudna: na polu sprawy żydowskiej wie rząd dokładnie, kiedy ma milczeć a kiedy mówić. Zna instynkta masy i wie, że Żydzi byli zawsze locus minoris resistentiae.

Oczywiście, kwestya żydowska nie należy do głównych spraw tego państwa. Obchodzenie się z nią przez rząd wskazuje jednak, że zapoznaje się u nas polityczne i gospodarcze znaczenie żywiołu żydowskiego. Skandaliczna heca przeciw Żydom, uprawiana przez każde pisemko pokątne i każdego ulicznika, przyniosła za sobą poważne rezultaty. Wstrząsnęła podwalinami poczucia prawnego, a wywarła i skutek za granicą. Żydostwo amerykańskie żywiło dla monarchii bardzo żywe sympatye. Zanikły one, a Austrya straciła skarbiec sympatyi i przyjaźni, którego nigdy nie potrafi gdzieindziej znaleść. I to jest po części także skutkiem milczenia i biernego zachowywania się.

List z Budapesztu.

Koniec sierpnia 1918.

(Tisza przeciw defetystom. — Reforma administracyi — Program socyalno-polityczny nowego rządu. — Obława na uchodźców galicyjskich. — Żydzi palestyńscy na Węgrzech. — Cena wina.)

I na Węgrzech są d e f e t y ś c i. Wynika to z artykułu hr. Tiszy, umieszczonego w jego tygodniku »Igazmondo«, w którym autor bieda nad niecnem postępowaniem niesumiennych ludzi, którzy swoją defetystyczną robotą szkodzą tylko sprawie pokoju. Czy ma hr. Tisza na myśli grupę niezawisłych parlamentarzystów, którzy przy każdej sposobności oświadczają się w sposób męski i stanowczy za szczerym pokojem porozumienia i zyskują sobie przez to sympatye szerokich kół społeczeństwa? Trudno przypuścić, gdyż chyba hr. Karolyiemu, szefowi tej grupy, nie można przypisać ani świadomej obłudy, ani też celów demagogicznych, które autor artykułu pacyfistom zarzuca. Znamiennem jest tylko, że wywody Tiszy spotkały się z wielkim zachwytem na szpaltach, świeżo w wszech niemieckiej polityce debiutującej »Wien am Mittag«.

Ale nietylko defetystów Tisza zwalcza. I przeciw maksymalistycznym knowaniom innych narodowości zwraca ostrze swej enuncyacyi. Wszystkiego zła spodziewa się dla Węgier od słowiańskiego ruchu w Austryi. »Dom sąsiada pali się« — woła z emfazą, — »a języki płomieni zagrażają już dachowi naszego tysiącletniego państwa.« Przeciwko tej zachłanności czeskiej i wyciągającej ręce aż po 13 komitatów węgierskich, widzi tylko jeden środek: Jedność. Jest to zresztą znany do syta refrenmów i artykułów hr. Tiszy, w których propaguje skupienie wszystkich sił narodu i tem samem powrót swojego stronnictwa jako liczebnie największego — do władzy. I też Wekerle bez tej koalicyi z Tiszą się nie obejdzie, gdyż nie będzie w stanie załatwić aż 21 bardzo ważnych projektów ustawowych w sesyi jesiennej bez współuczestnictwa stronnictwa pracy narodowej w rządach.

Z projektów tych wybija się na pierwszy plan r e f o r m a a d m i n i s t r a c y i co równoznacznem jest z jej upaństwowieniem. Te nader ciężką do przeprowadzenia akcyę zapoczątkuje rząd t e r y t o r y a l n ą z m i a n ą o b s z a r ó w k o m i t a t ó w, których liczba wynosi obecnie 63 i zostanie zredukowana o więcej jak jedną trzecią. Obecne rozgraniczenie tych komitatów jest wynikiem 900-letniego rozwoju historycznego, ale mimo to tradycya nie będzie — tak jak Austryi przy kwestyi terytoryalnej zmiany krajów koronnych — przeszkodą, by usunąć anomalie zbyt wielkich prowincyi o milionowem zaludnieniu i liliputowo małych obszarów komitatowych, zamieszkałych zaledwie przez 100 tysięcy dusz. Rząd zamierza kierować się przy tych zmianach trzema względami: komunikacyjnymi, albowiem niektóre miejscowości leżą blizko centrum obcego komitatu, podczas gdy od siedziby własnej władzy centralnej są bardzo oddalone; kulturalnymi, celem zmieszania powiatów o słabem szkolnictwie z powiatami pod tym względem lepiej wyposażonymi; i w końcu narodowościowymi, które są naturalną konsekwencyą węgierskiej racyi stanu i prawdopodobnie mają za cel zmniejszenie liczby tych komitatów, które mają większość narodowościową (niewęgierską).

Ale jak już wspomniałem będzie to tylko pierwszym etapem do u p a ń s t w o w i e n i a a d m i n i s t r a c y i. Prawie że cały apparat administracyi, przedewszystkiem polityczny, powierzonym jest na Węgrzech urzędnikom z wyborów. Komitat (municipium) tworzy jedność administracyjną; odpowiada mniej więcej departamentom francuskim albo naszym dawnym okręgom. W jego ciele reprezentacyjnem t. zw. wydziale komitatu (rodzaj sejmiku prowincyalnego), zasiadają wyryliści z racyi płacenia wysokich podatków i członkowie z wyboru. Ten wydział na swoich walnych zgromadzeniach t. zw. kongregacyach wybiera co sześć lat urzędników komitatu, w szczególności najwyższego urzędnika komitatu, wiceżupana (porównać go można z dawnymi starostami okręgów w Austryi) jakoteż »töszolgabiró-co«, naczelników administracyi powiatów (wielkość naszego powiatu sądowego), wchodzących w skład komitatu. Przy sposobności tego odnowienia ciała urzędniczego (t. zw. restauracyi) nie zawsze tylko zdolności i kwalifikacye kandydata są miarodajne, ale też, jak zwykle przy wyborach i jego koligacye i partyjna przynależność. Celem rządu, który tą akcyą obejmuje tylko program dawnego stronnictwa liberalnego jakoteż koalicyi, jest ujednostajnienie administracyi w całym kraju i zastąpienie urzędników z wyboru funkcyonaryuszami z nominacyi państwa. Reforma ta uczyni silny wyłom w daleko idącej autonomii komitatów i usunie też wpływy tak szkodliwych dla administracyi klik politycznych, które w komitacie rej wodzą.

Znamiennym jest też socyalno-polityczny program nowego rządu, który wedle »Az Estu« przygotowuje w tej dziedzinie bardzo ważne przedłożenia. W pierwszym rzędzie ustawę o utworzeniu wydziałów robotniczych przy każdem przedsiębiorstwie, liczącem więcej jak 20 robotników. Głównem zadaniem tych wydziałów, do których także urzędnicy delegują swoich mężów zaufania, będzie zastępstwo pracowników wobec pracodawców przy ustaleniu warunków pracy, wynagrodzenia, jakoteż kontrolą nad urządzeniami, służącemi ogólnemu dobru robotników. Ponadto planowanem jest założenie izb robotniczych (nie roboczych) na wzór izb handlowych, dla załatwienia spraw socyalno politycznych.

Pozatem zasługuje jeszcze na wzmiankę projekt u p a ń s t w o w i e n i a p o l i c y i w cały kraju, albowiem administracya państwowa objęła dotychczas tylko policyę w stolicy.

Ta ostatnia urządziła tymi dniami kilkakrotnie o b ł a w ę n a u c h o d ź c ó w g a l i c y j s k i c h, którzy już wezwani do powrotu, temu nakazowi dotychczas nie uczynili zadość. Nie dziwić się tyle surowości policyi, działającej przy tem z wyższego polecenia, które znowu opiera się na życzeniach wyrażonych w interpelacyach parlamentarnych! Ale dziwić się trzeba poświeconym tej sprawie uwagom prasy, specyalnie »Az Estu«, który obszernemi i ironicznie zabarwionemi sprawozdaniemi z tych obław podsyca tylko nienawiść przeciw uchodźcom, którym motłoch uliczny nadał epitet »polishi« (»Polische«), darząc tą nazwą wszystkich Żydów noszących kaftan.

Przy tych obławach wyszło też na jaw (czy dopiero teraz?), że żyją tu Żydzi p a l e s t y ń s c y w najkraińniejszej nędzy, których zmuszono różnemi szykanami władz tureckich do opuszczenia Palestyny. Obywatelstwa tureckiego nie mają, ich austryacka przynależność bywa kwestyonowana — istni, wieczni tułacze. I około 1000 Żydów z Kongresówki zagnała tu zawierucha wojenna. Są to po największej części młodzi ludzie, którzy jako fachowo wyszkoleni robotnicy mają tu zajęcie.

Zresztą rezultaty tych »razzii« na uchodźców są bardzo słabe, raz przytrzymano 20 innym razem dwudziestu kilku uchodźców. Z tego wynika, że liczba ich jest wprost minimalna. Ale mimo to lud jest święcie przekonany, że »przybysze ze Wschodu« są główną przyczyną drożyzny, która w niektórych artykułach przewyższa nawet ceny austryackie.

Tylko cena wina spadła w ostatnich dniach z 1000 do około 800 koron albowiem — wedle »Pester Lloydu« — zbyt ożywiona dotychczas spekulacya, która obecnie

---

Szalom Alejchem (S. Rabinowicz)

Dwaj odszczepieńcy.

Maks Berland wiele podróżował. Podróżował kilka razy do roku z Łodzi do Moskwy i z Moskwy do Łodzi. Na dworcach znał wszystkich bufeciarzy, ze wszystkimi konduktorami był za pan brat. Docierał także do najodleglejszych guberni rosyjskich, gdzie Żydom nie wolno się dłużej zatrzymywać jak 24 godzin, męczył się po cyrkułach i doznawał po drodze niejednego upokorzenia, niejednego zmartwienia. Wszystko dla żydostwa, ale nie dlatego, że istnieje żydostwo, tylko dlatego, ponieważ przypadkowo był Żydem i do tego Żydem o iście żydowskim wyglądzie, stworzonym na obraz i podobieństwo Boga, a jakże, na obraz i podobieństwo Boga! Czarne, błyszczące, prawdziwie żydowskie oczy, czarny, kędzierzawy, prawdziwie żydowski włos, straszna wymowa o prawdziwie żydowskim akcencie a do tego nos, ach ... ten nos! ... Jakby na przekór musi nasz bohater wykonywać zawód, przy którym ma wszędzie pokazywać swój nos, przytem mówić, bezustannie mówić, musi się wszędzie pokazać — biedak jest mianowicie komiwojażerem.

Wprawdzie czynił wszystko, co było w jego mocy: poświęcił brodę, stroił się jak panna, końce wąsów kręcił do góry, nosił długie paznokcie i krawatki, jakich drugich w świecie byś nie znalazł, przyzwyczaił się do potraw które podawano na dworcach i mścił się z pasyą na świńskiej pieczeni, którą sklął porządnie, kiedy ją po raz pierwszy spożywał.

Mimo tych usiłowań nie udało się Maksowi Berlandowi ukryć żydowskiego pochodzenia przed swoimi lub obcymi. Poznawano go jak złamany szeląg, zupełnie tak jak przeklętego Kaina; na każdym kroku dawano mu do poznania, kim jest i czem jest. Słowem, był rzeczywiście politowania godzien.

Jeżeli Maks Berland był politowania godzien już przed podróżą do Kiszyniewa, to nie było po tej podróży drugiego, któryby był tak nieszczęśliwy jak on. Żywić na dnie serca ból i wstydzić się go, jest piekielną męką, którą pojmuje tylko ten, kto ją odczuwa. Maks wstydził się miasta Kiszyniewa, jakby ono należało do niego. Jakby na przekór posłano go tuż po zajściach w Kiszyniewie w te okolice do Bessarabii. Czuł, że zaczyna się dlań nowa udręka. Maks wiedział, że będzie tam musiał wysłuchiwać długich, dokładnych relacyi, stękań i narzekań swoich współwyznawców i szyderczych uwag cudzoziemców; im bardziej się zbliżał do tych okolic, tem bardziej pragnął uciec przed sobą samym.

Tuż przed przybyciem chciał zostać sam w przedziale, rozważył jednak inaczej, wysiadł taksamo jak inni podróżni, wszedł na peron, zbliżył się z nonszalancyą do bufetu, jak gdyby był w najlepszym humorze, wypił wódeczkę, przekąsił do niej ze wszystkich tych dobrych rzeczy, które Żydom były właściwie zakazane, zapalił sobie cygaro i doszedł do stolika z gazetami i książkami. Spostrzegł na nim doskonałe pismo antysemickie »Sztandar« wydawany przez doskonałego antysemitę, pana Kruszewana. Zwyczajnie nie troszczył się nikt o to pisemko, leżało spokojnie na półce. Żydzi nie brali go do ręki, bo było takie paskudne, a nie-Żydzi mieli go już dość. I tak leżało sobie cicho, spokojnie, przypominając tłumowi, że istnieje niejaki pan Kruszewan, który nie spał i nie odpoczywał, tylko myślał nad środkami, aby ochronić i ocalić świat od choroby, zwanej »żydostwem«.

Maks Berland był jedyny, który zbliżył się do stołu i kazał sobie podać numer »Sztandaru«. Na co to było? Dlaczego to czynił? Może dla tego samego powodu, dla jakiego przedtem zamówił raki, albo czyżby chciał rzeczywiście przeczytać, co taka pisławiara pisze o Żydach? ... Mówią, że gazety antysemickie po większej części czytane są przez Żydów, przez nas samych we własnej osobie. Właściciele tych gazet wiedzą to doskonale, trzymając się zasady, że Żydzi są do niczego, lecz ich pieniądz jest dobry.

Nasz Maks Berland kupił zatem numer »Sztandaru«, wziął go do przedziału, wyciągnął się na ławce i nakrył się gazetą, jakby pledem. Wtem przemknęła mu myśl przez głowę: »Cóż sobie pomyśli Żyd, wsiadając i widząc człowieka wyciągniętego na ławce, który nakrył się »Sztandarem«? Żadną miarą nie będzie przypuszczał, że tam leży Żyd... Co za myśl! Dalibóg, znakomity środek, aby się wyzbyć Żyda i zostać sam, jak magnat, przez noc na ławce!«

Tak pomyślał sobie nasz bohater. Ażeby zaś nikt nie poznał, kto tu leży, naciągnął gazetę na twarz i zakrył nos, oczy, włos — słowem cały obraz Boga. Wyobrażał sobie, jak w nocy wsiada do przedziału Żyd z niezliczonymi pakunkami, szuka za miejscem i spostrzega nagle na ławce człowieka, który pokryty jest »Sztandarem«....

To pewno jakiś dostojny katolik i groźny wróg Żydów, a może nawet sam Kruszewan... Biedne Żydzisko bezwątpienia zaraz wybiegnie z pakunkami a on, Maks zostanie tu, sam, wyciągnięty jak hrabia na ławce. Ha! ha! ha!

Musicie wiedzieć, że człowiek, który sobie dobrze pojadł i popił, zapalił sobie w dodatku cygaro i późnym wieczorem całkiem sam wyciągnięty jest jak hrabia na ławce, zapada powoli w lekki a wkońcu głęboki sen. Cyt! Ciszał Nasz bohater, Maks Berland, komiwojażer, który podró-

przy realizacyi terminatek nie posiada ani beczek ani piwnic, jest zmuszona pozbyć się za każdą cenę towaru. Cena młodego wina wynosi tylko około 600 do 650 koron, gdyż z powodu niepewności co do jego jakości obroty są jeszcze słabe. Eksport wina na Ukrainę poruczono tutejszemu akcyjnemu towarzystwu dla obrotu produktami w czasie wojny (Haditermeny r. t., tyle co centrala zbożowa), która w tym celu powołała do życia syndykaty, w których uczestniczą interesowane firmy. Wysokość tegorocznej produkcyi wina podaje pewien fachowiec w »Pester Lloydzie« na 6 do 7 milionów hl., których wartość preliminować można na pokaźną sumę 5 miliardów koron.

Dr. Otto Schlosser.

Program odbudowy żydostwa galicyjskiego.

Najkrwawszą ofiarą wojny światowej jest żydostwo galicyjskie. I nic dziwnego! Wszak nie było nigdzie takiego chaosu wartości społecznych, takiego ogromu dobrych może lecz nie wykonanych zamiarów, takiego braku zrozumienia dla najkardynalniejszych postulatów społecznych, jak w społeczeństwie żydowskiem.

Co zaś przedowszystkiem niemile uderza, to jest brak wszelkich znamion organizacyi polityczno-społecznej, brak orjentacyi i najprostszych podstaw organizacyjnych w społeczeństwie, jedności braterskiej«. I podczas gdy naród polski i ruski skorzystał z wolności ery konstytucyjnej i piął się na coraz wyższy szczebel organizacyi społecznej i dobrobytu, wzmagała się nędza żydowska z dnia na dzień i stała się chorobą przewlekłą, zdawałoby się, nieuleczalną. I nie pomogły wzdychania i żale pod adresem upośledzonego ludu, ani utyskiwania na tych, co okazali żywiołową »wolę mocy«. I na niczem spełzły ankiety i sejmikowania tych, co powołanymi byli do kierowania losemi tego społeczeństwa, jakoteż i takich, którzy uzurpowali sobie prawa pasterzy opuszczonego stada, albowiem wszyscy ci »teoretycy« ślepymi byli na rzeczywiste potrzeby narodu żydowskiego i zapomnieli, że wszelka reforma wyjść musi z łona samego społeczeństwa. Ci lekarze społeczni, zapatrzeni w cudowną moc leczniczą swoich ad hoc skonstruowanych recept, zapomnieli o chorym, który dusił się od nadmiaru nieodpowiednich dawek. Nie wiedzieli, że powołaniem lekarza jest podtrzymywanie sił i wzmożenie tych wszystkich czynników, którymi natura rozporządza celem zwalczania causam morbi. Nie znali fizyologii uorganizowanych jestestw.

I oto zastała wojna społeczeństwo osłabione, niejednolite, rozdarte na strzępy i starła je w proch, w gruzy. Nędza żydowska przestała być kwestyą partykularną, obchodzącą samych tylko Żydów albowiem dziś najzaciętszy wróg narodu żydowskiego uznać musi, że katastrofa, jaka nawiedziła i przywaliła 11% mieszkańców Galicyi, jest nieszczęściem dla całego kraju, którego ogrom przygniata tak nas, jak i naszych sąsiadów.

Wobec tej powodzi nie czas na rekryminacye i rozmaite pia desideria. Niechaj czarny blok porzuci niegodną broń, bo tu także eius res agitur. Nędza ekonomiczna tak dużego procentu mieszkańców jest hamulcem w rozwoju dobrobytu i kultury całego kraju i dlatego jest zbrodnią, lub ślepotą polityczną, dziś po 4 latach doświadczenia wojennego, dalej czerpać ze starej zatrutej studni społecznej, dalej uprawiać strusią politykę i szukać własnej zguby w nieszczęściu innych. Odnosi się to zarówno do tych, co węsząc w każdym kroku, zdążającym do usamodzielnienia i zorganizowania mas żydowskich, przedsmak »Judeo-Polonii« mobilizują hufce na walkę z wiatrakami; jakoteż i do tych sfer żydowskich, które obawiając się, by nie posądzono ich o separatystyczne zamiary, używają całego swego wpływu celem zduszenia wszelkiego ruchu zdrowego życia społecznego. Dziś, chyba nie trzeba dowodów na to, że cała ta bolesna i rozpaczliwa katastrofa ekonomiczna, która nawiedziła naród żydowski, nie byłaby doszła do tak kolosalnych rozmiarów, gdyby ten lud był zorganizowanym, gdyby cała produkcya żydowska była zorganizowanym warsztatem pracy. I w istocie tylko sprężysta celowa **organizacya** naszego życia ekonomicznego potrafi ożywić nasz organizm. Jest to jedyny elixir vitae, który pomnoży zasób naszych sił i uchroni nas i kraj cały od ruiny materyalnej i moralnej. Organizacya na tle **samopomocy**, oto czego brak Żydom galicyjskim. Wszelka filantropia musi zawieść, jako recepta pochodząca z podejrzanej retorty. Zbudźmy drzemiące siły, wspomagajmy je i nadajmy im właściwy kierunek, a ten dziś tak rozpaczliwie udręczony organizm społeczny wróci do równowagi i Żyd dziś zgięty w kabłąk, wyprostuje się i odżyje.

Wimię tych oto haseł ukonstytuowała się przed kilku miesiącami **Żydowska Komisya Gospodarcza**, która postawiła sobie za zadanie zorganizować żydostwo galicyjskie zawodowo na zasadach wyżej wyłuszczonych.

W jej programie znajdują się między innemi następujące punkty:

1) Zorganizowanie żydowskich kupców i rzemieślników w korporacye zawodowe; jakoteż zakładanie kooperatyw wytwórczych.

2) Organizacye kredytowe dla stanu średniego i kreowanie instytucyi bankowej dla inwestycyi przemysłowych.

3) Założenie i urządzanie kursów zawodowych.

4) Stypendya i bursy dla uczniów i terminatorów.

5) Otwarcie biura pośrednictwa pracy dla powracających żołnierzy i inwalidów celem pomieszczenia ich w przedsiębiorstwach rolniczych przemysłowych i rękodzielniczych.

6) Otwarcie biura porady prawnej dla poszkodowanych wypadkami wojennymi.

7) Założenie biura statystyki żydowskiej itd.

Komisya ta przystępuje obecnie do zorganizowania **Biura Odbudowy dla Żydów galicyjskich**. O programie zakreślonym w ramach tego biura i o innych pracach Komisyi Gospodarczej szczegółowo w następnych artykułach.

Jote.

Dalsze artykuły nastąpią.

KAROL ROSENFELD.

Nokturn.

Wieczór w okopach... żar słońca omdlewa,
Drzemią dwie armie... Śmierć czuwa nad niemi...
Gwiazdki już skrzą się, w sny tulą się drzewa,
Noc wciąż upiornej króluje na ziemi.

Życie umarło... ach kiedyś Świt wskrzesnie?
Jutro znów bitwa... znów pola krwią spłyną,
Gdzieś zaszumiały fale łez boleśnie...
Cisza... Bóg płacze nad mogił krainą...

Z DNIA.

— **Ostre słowa w Niemczech.** W Stuttgarcie wygłosił znany poseł postępowy do sejmu Rzeszy, Konrad **Hausmann**, mowę o obecnej sytuacyi wojennej i politycznej, w której powiedział m. in.: »Wiele błędów poczyniono podczas i przed wojną na rozmaitych polach. Brakło od dawna jednolitości w polityce i teraz ona wcale nie istnieje. Oskarżam byłego kanclerza Michaelisa, który w lecie i jesieni 1917 r. stanowisko Niemiec poddawał w wątpliwości i powiększył nieufność ku nam.« Znak czasu!

— **Hołd renegatowi.** »Deutsche Tageszeitung« umieszcza odezwę celem stworzenia t. zw. »Deutscher Chamberlain-Dank«, któryby miał na celu poinformowania opinii publicznej, jak zgubną jest trująca i niszczycielska działalność »Frankfurter Zeitung« i prasy jej pokrewnej. Jak donieśliśmy, przegrał Chamberlain haniebnie proces z »Frkf. Ztg.«, której zarzucił, że jest utrzymywana z pieniędzy koalicyi. Sąd uznał jego renegactwo za moment łagodzący. Obecnie wszechniemcy hołd składają renegatowi! Pokrewne dusze!

— **Lodge kandydatem na prezydenta.** Zurych. (T. K.) »Neue Zür. Ztg.« donosi z Nowego Yorku, że senator **Lodge**, który ostatnio wygłosił wojowniczą mowę przeciw Niemcom, wymieniony jest jako przyszły kandydat na prezydenta St. Zjednoczonych z ramienia partyi republikańskiej.

— **Brandeis ambasadorem w Londynie?** Londyn. (T. K.) Gazety Northcliffa wymieniają jako następcę ambasadora St. Zjednoczonych w Londynie, Pagia, który ustąpił ze swego stanowiska, b. posła w Berlinie **Gerarda**, Teodora **Roosevelta**, b. prezydenta **Tafta** i członka najwyższego Trybunału **Brandeisa**.

— **Roosevelt popiera Czecho-Słowaków.** Londyn. (T. K.) Pisma nowojorskie donoszą, iż Teodor **Roosevelt** wręczył większą część otrzymanej swego czasu **nagrody Nobla** amerykańskiemu wicekonsulowi w Charbinie dla wspomagania Czecho-Słowaków.

— **Wojska austryackie na froncie zachodnim.** »Temps« donosi, że na froncie zachodnim walczą też wojska austryacko-węgierskie i wzywa dlatego Włochów, by wykorzystali to osłabienie Austryi przez rozpoczęcie ofenzywy na froncie włoskim.

— **Rosyjska wystawa wojenna.** Rząd rosyjski zamierza w rocznicę nastania rządu bolszewickiego otworzyć **wystawę wojenną**, która ma przedewszystkiem dać obraz rozmaitych okrucieństw z obecnej wojny światowej.

W sprawie wyżywienia ludności w nowym roku gospodarczym.

Odozwa urzędowa.

Zbiory zebrane, młocka rozpoczęta. Po tylu latach braków mogą znowu wszyscy Austryacy otrzymać tyle chleba i mąki, ile ze zbiorów obecnych słusznie wypada na pojedynczą osobę. Chciwość jednak i bezwzględna zachłanność pożądają usuwać zbiory i narażają przez to na zerwanie sprawiedliwy rozdział racyi wojennej. Ludzie, którzy dążą do lichwiarskiego zysku lub też mają na oku samolubny interes, zalewają kraj i nalegają na rolnika, ażeby się mogli dostać w nieprawne posiadanie produktów rolnych. To, co mogą zabrać, zużywają bezcelowo i w sposób marnotrawny. Kto spożywa to, co się innym słusznie należy, ten jednak cierpi prawdziwą nędzę, kto ma mały dochód, kto dzień spędza na pilnej pracy, kto nie dąży do wzbogacenia się, — temu grozi niebezpieczeństwo, że chciwość i lichwa odbiorą mu prawo do chleba.

Wzajemne przelicytowywanie się rozpoczęło się, ażeby także wszystkich uczciwych rolników odwieść od spełniania obowiązków. Niektórzy ulegli pokusie nadmiernego zysku. Ludność miejska widzi z oburzeniem, że chciwość niejednego rolnika ma odwagę, wykorzystując nędzę, ...żądać nie tylko przedmiotów codziennego użytku, ale nawet wszystkiego, błyskotek i przedmiotów zbytkownych, ba i złota z pierścienia ślubnego.

To nieodpowiedzialne postępowanie mści się tak na wiejskiej jak i na miejskiej ludności. Większość mieszczan jest z powodu egzaminu kilku jednostek wystawiona na najdotkliwsze braki, stanowi chłopskiemu grozi jednak ku najcięższej szkodzie tych, którzy rzetelnie spełniają swój obowiązek oddania zboża, na wypadek ogólnej nędzy znienawidzony środek przymusowy rekwizycyi.

Przeciw usuwaniu zbiorów wystąpi państwowa władza z całą przysługującą jej mocą. Chciwość i bezprawie musi się zwalczać u kupujących i sprzedających. Ustawie musi się zapewnić poszanowanie i powagę. Rolnik musi mieć zapewniony spokój w swej cennej pracy, nie śmie on być narażonym na najcięższą karę przez natrętnych pokuszy. mieszczanin zaś musi otrzymać bez natrawnienia swej siły i swego czasu po ustanowionych cenach najważniejsze środki żywności.

Rząd jest silnie zdecydowany uniknąć bezwarunkowo wrócenia się trudności, wśród jakich o...

żuje z Łodzi do Moskwy i z Moskwy do Łodzi, leży całkiem sam na ławce, przykryty »Sztandarem« i śpi spokojnie. Nie przeszkadzajmy mu. — — — —

Maks Berland jest zresztą podstępnym Żydem, tym razem jednak mu się nie udało. Wsiadł rzeczywiście jeszcze jakiś pasażer do przedziału, otyły, rubaszny pan, zadyszany, z kilku walizkami, przystąpił rzeczywiście do Maksa, oglądnął go rzeczywiście, jak się dokładnie nakrył »Sztandarem«, tylko nie plunął trzy razy ani nie opuścił przedziału. Przypatrzył się dokładnie temu ciekawemu człowiekowi, temu antysemicie z semickim nosem. Podczas snu mianowicie zsunęła się nieco gazeta i stąd tz. nos sterczał z pod gazety w całej swej okazałości.

Nowy pasażer stał kilka chwil uśmiechając się, złożył następnie kufry na przeciwległej ławce, udał się na chwilę na peron i wrócił do przedziału z numerem »Sztandaru« w ręce; potem otworzył jeden z kufrów, wyjął poduszkę, parę pantofli i flaszeczkę wody kolońskiej, wyciągnął się wygodnie na ławce, zapalił cygaro i czytał »Sztandar« tak długo, aż przymknął jedno oko, następnie drugie i popadł w lekki sen; wkrótce jednak zaczął chrapać i świszczeć nosem, jak to się często zdarza, gdy się jedzie nocą pociągiem, gdy wóz się kołysze a koła turkoczą: tiderdeachtach, tiderderachtach, tiderderachtach ...

Zostawiamy teraz obu dzierżycieli »Sztandaru« a zaznajomimy tymczasem czytelnika z drugim podróżnym, kim jest i czem jest ...

Jest on generałem ... nie taki generał od wojska ani też generalgubernator, lecz generalny inspektor, to znaczy agent towarzystwa. Nazywa się Niemczyk ... na imię mu Chaim, ale pisze się Albert, a wołają go Peti ... Może to wyglądać dziwnie, ale w rzeczywistości nie było to dziwne. Sic transit gloria mundi... Tak staje się z kozaki indyk. Chociaż nazywają go Peti i jest generalnym inspektorem, jest przecież Żydem takim, jak wszyscy inni, lubi Żydów i zachwyca się żydowskim szabasem z żydowskiemi rybami, żydowskiemi kobietami i iście żydowskiemi anegdotami. Peti Niemczyk słynie z swoich żydowskich dyktervjak. Ganić należałoby każdym razem tylko jego zapewnienie, że sam przeżył odnośną anegdotę ... przysięga na to naprawdę, tylko że przeżywa ją każdym razem gdzieindziej, o tem zapomina od wypadku do wypadku. Peti Niemczyk pozostaje mianowicie z prawdą niekiedy na stopie wojennej, przesadza trochę czyli jak to się u nas nazywa, jest ... wybaczcie wyrażenie ... kłamcą. Nie bierzcie tego za złe, że się tak grubo wyrażamy, wystarczałoby właściwie powiedzieć o nim, że jest agentem, bo czem jest agent ... o tem wiecie sami...

Zostawmy teraz antysemitę Nr. 2, to znaczy generalnego inspektora Peti Niemczyka i wróćmy do antysemity komiwojażera Maksa Berlanda.

•

Maks Berland miał ciężką noc... Widocznie odezwały się w nim potrawy spożyte na dworcu, gdyż trapiły go różne, wichrowate, szczególne sny. I tak zdawało mu się na przykład, że nie jest Maksem Berlandem lecz panem Kruszewanem, wydawcą »Sztandaru« i że nie jedzie koleją, lecz jedzie na świni i słyszy zdala skomlenie i płacz: Kiszi-new. Wiatr dmie mu koło uszu, słyszy szelest liści, chce rozerwać oczy, nie może jednak, chwyta się za nos, lecz nie ma więcej nosa, ani śladu z nosa; w miejsce nosa dotyka się »Sztandaru«. Nie wie, gdzie jest. Chce się poruszyć a nie może, chce krzyczeć a nie może. Czuje, że śni, lecz nie może przezwyciężyć snu, nie potrafi wręcz zapanować nad sobą. Leży bez mocy i męczy się strasznie, jakaś zmora go więzi. Czuje jak mu sił ubywa. Wtem zrywa się i wydaje ciche westchnienie tylko jemu samemu dosłyszalne. Następnie otwiera do połowy jedno oko, tak że ledwo co widzi, spostrzega jednak promień świetlny i postać człowieka, który naprzeciw niego, tak jak on, wyciągnięty leży na ławce i tak jak on przykryty jest numerem »Sztandaru« ... Przerażony cofa się nasz Maks wstecz. Zdaje mu się, że widzi siebie samego tam na ławce, nie może sobie wyjaśnić, jak on tam przybył i jak człowiek może siebie widzieć bez lustra... Czuje, jak mu się każdy włos jeży, jak zimny dreszcz przenika mu ciało.

Powoli zebrał myśli i pojął, że tam tym człowiekiem, który leżał na drugiej ławce, nie jest on, Maks, lecz kto inny. Zagadką było mu jednak, jak tamten podróżny tu się dostał i jak to się stało, że się nakrył właśnie numerem »Sztandaru«. Co to miało znaczyć? ... Poruszył się, tak że gazeta zaczęła szeleszczeć; usłyszał wtedy, że podróżny na drugiej ławce także się poruszył i że jego gazeta także szeleszczała. I tak leżeli nasi obaj antysemici naprzeciw siebie, mierzyli się wzrokiem i milczeli. Obaj pragnęli z ciekawości dowiedzenia się, kim są, ale panowali nad sobą z całej siły i milczeli. Wtedy powziął nagle Peti mądrą myśl: zaczął cicho pogwizdywać melodyę znanej pieśni żydowskiej: »Of dem Pripetschik brennt a fajerl.«*) A Maks wpadł cicho gwiżdżąc: »Un im Stib is heiss.«**) W mgnienie oka wyprostowali się obaj dzierżyciele »Sztandaru« i wyciągnęli do siebie ręce:

»Szalom alechem.«
»Alechem szalom«.

*) Na przypiecku pali się ogień...
**) A w izbie gorąco.

Z żyd. tłóm. M. Bienenstock

tykało wyżywienie ludności w minionym roku gospodarczym. Rząd będzie się więc starał wszelkimi środkami przeszkodzić sprzedaży pozostających pod kontrolą państwową produktów a zwłaszcza ziarna chlebowego. Władzom nakazano skarać najostrzej w krótkiej drodze każdego, kto bezprawnie sprzedaje produkty rolne szczególnie zboże na mąkę i każdego, kto te środki żywności bezprawnie nabywa. Kara aresztu będzie nakładaną w najwyższym dopuszczalnym wymiarze na kupujących i sprzedających i oprócz tego najwyższa dopuszczalna grzywna pieniężna. Nie będzie się tu zupełnie zważało na stan i rangę. Konfiskacie będzie podlegała każda nawet najmniejsza ilość zboża lub mąki. Również przepada uzyskana kwota i to tak pieniądze jak i towary wymienne. Do ścisłego nadzoru nad obrotem środkami żywności wydano specyalne zarządzenia, celem jaknajszybszego wykrycia usuniętych zapasów tudzież wykrycia sprzedających zorganizowano specyalną służbę.

Musi się użyć całej surowości prawa, ażeby położyć kres bezprawnemu i lichwiarskiemu postępowaniu, gdyż tylko zupełne ujęcie i sprawiedliwy podział zbiorów ojczystych broni nas przed najcięższą nędzą, chroni wewnętrzny spokój państwa i zbliża nas do pokoju.

C. k. minister i kierownik urzędu żywnościowego.
Paul w. r.

KRONIKA.

Kraków, 1. września.

— Z aprowizacyi miasta. Należne miastu 2,400.000 K na prowadzenie akcyi bonowej nie nadeszły jeszcze. Dla zaopatrzenia miasta w węgiel i ziemniaki, dotychczas jeszcze nic prócz ciągłych narad nie zrobiono. Zarząd miasta powinien przecież wydać bony zniżkowe na węgiel i ziemniaki i ułatwić zaopatrzenie się w te artykuły najuboższym kołom. Jesień już się zbliża, sprawa pilna — a u nas już... radzą.

— Krakowska szkoła przemysłowa ogranicza liczbę uczniów. Jak się dowiadujemy Dyrekcya Szkoły przemysłowej w Krakowie — mimo notatek w prasie miejscowej — otrzymała zawiadomienie tej treści, że sale szkolne i gabinety, zajęte tamże na cele wojsk. szkoły inwalidów, nie będą także w tym roku opróżnione.

Z tego powodu zmuszoną jest Dyrekcya ograniczyć do jednej trzeciej liczbę uczniów w zakładzie, co w następstwach swych mieć będzie daleko idące, a bardzo szkodliwe skutki dla kraju, który na długie lata przechodzić będzie kryzys odbudowy.

Rozstrzygnięcie, którego ofiarą ma paść nasza młodzież przemysłowa, jest poprostu tem mniej wiarygodne, że np. Resursa krakowska, lokal rozrywkowo-zabawowy, zdołał się uwolnić od zajęcia na cele wojskowe. Czyż nie mieliżało raczej umożliwić istnienie dla zniszczonego i będącego w stadyum odbudowy kraju szkoły tak potrzebnej, jak szkoła przemysłowa, a ciężar wojenny przerzucić na nieproduktywne instytucye?

Zapytać należy również, czem uzasadnia się przydzielanie profesorów szkoły przemysł. do central. kraj. zamiast przynaglania ich do sprawowania właściwych, a w dobie obecnej tak ważnych obowiązków nauczycielskich w szkole przemysłowej?

Czy właściwem jest również, aby w miejsce fachowego profesora (urzędującego w centrali) kierownictwo odnośnych działów nauki w szkole przemysłowej przechodziło w ręce niekwalifikowane?

— Zasiłki na odbudowę przemysłu. Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem wicepr. Rollego posiedzenie powiatowej Rady inspektoratu zasiłkowego na którem rozpatrzono i załatwiono cały szereg podań rzemieślników i przemysłowców o subwencyę.

— Zamknięcie żyd. Półkolonii wakacyjnych. Dnia 26. sierpnia b. r. odbyło się uroczyste zakończenie żyd. Półkolonii wakacyjnej w parku na Krzemionkach, na które przybyły panie komitetowe z prezesową p. Serową na czele, mnóstwo osób ze sfer inteligencyi i rodzice dzieci. Na program uroczystości złożyły się deklamacye, śpiewy, ćwiczenia gimnastyczne dzieci i obrazek sceniczny p. t. »Środek na nudy«. Do dzieci przemówił kierownik Półkolonii nauczyciel tutejszy p. Krieg.

— Fałszowanie banknotów. Od kilku dni znajdują się w obiegu w Krakowie fałszywe 100-koronówki. Bankowi austro-węgierskiemu udało się wyłowić cztery fałsyfikatów, które wysłano do zbadania do Wiednia. Należy zatem zwracać uwagę przy wymianie.

— Z dniem dzisiejszym wchodzą w życie następujące zmiany w opłatach pocztowych: Opłata listów do 20 gramów wynosi 20 hal., ponadto za każde dalsze 20 gr. o 5 h więcej, korespondencyjne karty 10 h, do kart korespondencyjnych z marką 8 h dolepiać należy dwuhalerzową markę. Druki w Austryi pozostają niezmienione, wysyłane do Węgier, Bośni-Hercogowiny, Niemiec, poczty polowej i okupacyjnych obszarów opłaca się do 50 gramów 5 h, od 50 do 100 gramów — 11 halerzy, ponadto za każde dalsze 50 gr. o 3 h więcej, przekazy pocztowe do 50 K — 25 halerzy, ponad tę sumę, za każde 50 kor. więcej o 5 halerzy więcej, wartościowe opłaty przy listach i paczkach z podaniem wartości za każde 300 K 10 halerzy. Paczki (opłata wagi) w Austryi, do Węgier, Bośni-Hercogowiny, bliższych Niemiec (w granicach dotychczasowych) do 5 kilogr. 1 K, nad 5 do 10 klg. 2 K 20 h. Paczki i w Austryi muszą być przy oddaniu całkowicie ofrankowane. Dotychczas dopuszczalne oddawanie nieofrankowanych od 1 września 1918 począwszy zostaje zniesione.

— Ruch pakietowy z Dobrudżą. Dyrekcya poczt donosi: Pomiędzy Austryą a bułgarskimi urzędami pocztowymi w Dobrudży podjęty został ruch pocztowy, obejmujący obrót zwykłych i poleconych listów, kart korespondencyjnych, druków i gazet na warunkach i za taryfą obowiązującą w międzynarodowym obrocie pocztowym.

—Przedłużenie ważności legitymacyi na mąkę. Z magistratu komunikują: Z dn. 31 sierpnia upływa ważność legitymacyi do poboru mąki i chleba. Ponieważ nowe legitymacye chlebowe wprowadzone zostaną z dn. 8 IX., zaś mączne z dn. 15. IX przeto Magistrat przedłuża ważność dotychczasowych legitymacyj chlebowych, aż do czasu wprowadzenia nowych. Wobec tego sklepy miejskie będą wydawać chleb do 8. września, mąkę do 15. na dotychczasowe, za odcięciem odpowiedniego kuponu liczbowego umieszczonego z prawej strony i u dołu legitymacyi. Również konsumy zaopatrywane bezpośrednio przez Wojenny zakład obrotu zbożem, winny wydawać mąkę swym członkom, aż do powyższego czasu na dawne legitymacye, za zanotowaniem poboru tychże.

— Ankieta celem zapobieżenia wypadkom tramwajowym. Wypadki tramwajowe ostatnich kilku miesięcy zniewoliły prezydenta policyi do zwołania ankiety przy udziale dyrektora tramwajów krakowskich p. Fiszera, radcy mag. Eminowicza, kom. oddziału policyi wojsk. majora Morawetza, kierownika straży cyw. wojskowej, st. kom. pol. Dra Tomasika i refer. dla spraw tramwajowych kom. pol. Janickiego. Obrady prowadzone pod kierown. r. rządu i dyr. policyi Krupińskiego dnia 21 sierpnia stwierdziły, że winę w wypadkach tramwajowych przypisać należy w pewnej części brakowi rutynowanego personalu, bezradności konduktorek wobec publiczności i niewłaściwemu wykonywaniu przepisów ze strony personalu. W głównej części jednak spada na publiczność, która zupełnie nie respektuje zastosowania punktu regulaminu tramwajowego a wszelkie wskazówki personalu przyjmuje z obojętnością, lekceważeniem a nawet oburzeniem. Istnieją przepisy mocą których nie wolno w czasie jazdy wsiadać ani wysiadać, organom tramwajowym nie wolno więcej osób wpuszczać, jak jest oznaczonych miejsc, pakunków, które bądź objętością, bądź zawartością dla współjadących są niewygodne, nie wolno ze sobą zabierać; organom tramwajowym nie wolno wpuszczać do wozów ludzi w stanie nietrzeźwym lub niechlujnie ubranych. Organa tramwajowe mają wobec publiczności zachowywać się grzecznie. Ponieważ zarządzeń tych nikt się nie trzyma przeto Zarząd miejskich kolei elektrycznych wydał personalowi kategoryczne polecenie przestrzegania wszystkich tych postanowień, dyrekcya policyi zaś ze swej strony dostawi potrzebnej ilości organów czuwających nad wykonaniem tych zarządzeń. Oporni będą bezwzględnie na stanowisko odprowadzeni na inspekcyę, tam karani grzywną wysokości do 2000 koron lub aresztem 14-dniowym po myśli rozp. min. z dn. 30 września 1857 nr. 198. Publiczność we własnym interesie powinna przestrzegać tych rozporządzeń.

— Stow. »Merkaz« zaprasza wszystkich swych członków i członkinie na zebranie w sprawie utworzenia kursów hebrajskich na dzień 3. bm. 7 i pół wieczór do własnego lokalu.

— Rezerwowanie miejsc na premiery teatru im. Słowackiego. Zwyczaj stałego rezerwowania miejsc na premiery, wprowadzonym przez dyrekcyę w sezonie ub., powitany został życzliwie przez stałych bywalców teatru. Wobec tego dyrekcya utrzymuje zwyczaj ten nadal, co jest tem więcej wskazane, że frekwencya publiczności w czasie ostatnim coraz bardziej wzrasta. W sezonie 1918—1919, tak, jak w poprzednim, kasa zamawiań rezerwować będzie za pewną opłatą, z góry za cały rok uiszczoną, bilety do południa dnia, poprzedzającego premierę, lub wznowienie. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya administracyi od dnia 2 września b. r. w godzinach od 4—6 po południu. Prawo zamawiania tych miejsc mają przedewszystkiem ci, którzy je posiadali w roku ubiegłym, lecz wszyscy we własnym interesie zechcą się zgłosić w czasie od 2 do 7 września b. r.

— Postulaty pisarek. Odnośnie do umieszczonej 26. b. m. w »Głosie Narodu« notatki pod powyższym tytułem otrzymujemy od Zarządu Związku Urzędników i Urzędniczek prywatnych w Krakowie następujące pismo, z prośbą o umieszczenie.

Akcyę mającą na celu poprawę, a właściwie umożliwienie egzystencyi mundantek adwokackich i notaryalnych, prowadzi Związek Urzędników i Urzędniczek prywatnych w Krakowie. Związek pisarek kancelaryjnych powstał jedynie w fantazyi autora notatki »Postulaty pisarek«. Nie powinien dziwić nikogo ton notatki, gdyż nadto dobrze zrozumiałemi są uczucia miotające autorem, który prowadzi »skromną« kancelaryę adwokacką i zupełnie »nieskromnie« wyzyskuje swoją pisarkę.

»Pisarki żądają w miarę lat pracy — 150 do 450 K miesięcznie, dodatku drożyźnianego po 100 K miesięcznie i dodatku na obuwie po 50 K miesięcznie« — pisze oburzony autor. — Czy żądania powyższe są rzeczywiście tak oburzające? Czy »adwokatowi krakowskiemu« nie są znane ceny chleba, ubrania i t. p. artykułów zbytku? Czy autor nie zdaje sobie sprawy, że obecnie utrzymać się przy życiu za 300 K do 600 K miesięcznie jest trudniej, aniżeli przed wojną za 30 do 60 K miesięcznie. — Zupełnie nie jest usprawiedliwionem twierdzenie autora, jakoby ogół mundantek składał się wyłącznie z absolwentek szkół normalnych, jeżeli jednak p. Mecenas zatrudnia u siebie tylko absolwentki szkół normalnych, bo chce jak najmniej płacić, to powinien pamiętać, że to »jak najmniej« ma swoje granice, nawet w stosunku do »absolwentek szkół normalnych«.

Radzimy p. Mecenasowi porównać koszt utrzymania służącej z żądaniami postawionemi przez mundantki, a przekona się, mamy nadzieję, iż żądania te nie są wygórowane.

W końcu możemy jak najsolenniej zapewnić autora notatki »Postulaty pisarek«, iż tym razem zawiódł go jego adwokacki zmysł przy odgadywaniu »wyznania« autora memoryału, co zresztą jest zupełnie obojętne dla samej akcyi.

— Wydaleni ze wszystkich szkół. Dyrekcye szkół średnich w Krakowie otrzymały zawiadomienie, iż uczniowie, aresztowani przed 3 tygodniami w Bierzanowie i Wieliczce przez krakowską policyę, nie mogą być przyjęci do żadnej ze szkół średnich galicyjskich w nowym roku szkolnym.

— Dotkliwe poparzenie przez nieostrożność. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Strzelecką, gdzie urzędnik policyi Józef Ćmierkiewicz i córka jego, poparzyli się przy zapalaniu maszynki spirytusowej. Ćmierkiewicza opatrzono i pozostawiono w opiece domowej, córkę zaś odwieziono w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

— Kradzież pasów transmisyjnych wartości 100.000 koron. Policya podgórska aresztowała szajkę włamywaczy, którzy w magazynie wojskowym w Podgórzu na Zabłociu skradli znaczną ilość pasów transmisyjnych wartości 100.000 koron. Do aresztowanych należą: Piechota, Wałkoś, Karpała i Guldfinger. Skradzione pasy sprzedali paskarzom, tak, że w czasie rewizyi znaleziono zaledwie jedną sztukę. Dochodzenia dalsze naprowadzą niewątpliwie na ślad dalszego miejsca pobytu tych pasów.

— W zamiarze samobójczym zeskoczyła 20-letnia Karolina F. z pierwszego piętra gmachu aresztów policyjnych przy ul. Kanoniczej, przyczem doznała złamania lewej nogi. Denatkę odwieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Repertuar opery.

niedz. 1 września po połud. — Trubadur, wieczorem — Straszny dwór
poniedz. 2 września — Carmen
wtorek 3. i środa 4 września Straszny dwór (Ostatnie przedstawienia w tym sezonie).

Z GALICYI I KRÓLESTWA.

— Niesumienna agitacya. Jakaś nieznana ręka rozrzuciła onegdaj po Lwowie odezwy, w których wzywa kobiety pobierające zasiłek wojskowy do demonstracyi pod namiestnictwem, względnie przeciw komisyom zasiłkowym, argumentując w ten sposób, że parlament uchwalił już podwyżkę zasiłków, a jedynie namiestnictwo, względnie komisye zasiłkowe wstrzymują wypłatę.

Pod wpływem tych odezw zebrało się kilkadziesiąt kobiet pod namiestnictwem, żądając wypłaty powyższych zasiłków.

— Klęska myszy polnych we Wschodniej Galicyi. W wielu powiatach Wschodniej Galicyi pojawiły się myszy polne w takiej ogromnej ilości, że zagraża to zarówno obecnym plonom jak zasiewom wiosennym. Szczególnie dotknięte są tą klęską powiaty Sokal, Radhów, Mościska, Gródek, Drohobycz, Stryj. Dla obmyślenia środków celem zwalczania tej klęski rolniczej odbyła się we Lwowie z inicyatywy gal. Tow. gospodarczego konferencya, której wicemarszałek dr. T. Piłat wyjaśnił, że sprawa tępienia myszy polnych poruczona została departamentowi rolniczemu Wydziału krajowemu i że Wydział krajowy poczynił odpowiednie kroki w celu sporządzenia trutki. Powiat lwowski zakład chemiczny podjął się przyrządzenia 2 wagonów, t. j. 20.000 kg pszenicy zatrutej strychniną.

— Pożar szybu w Borysławiu. Dnia 23. b. m. nad ranem wybuchł w Borysławiu pożar na kopalni, Brugger et Triesteńska Rafinerya. Płomienia zajęły oprócz szybu »Brugger I«, także sąsiednie zabudowania, które z trudem udało się uratować. Również wczas odtransportowano ropę zamagazynowaną na kopalni obok płonącego szybu. Spalony szyb produkował dziennie 3 cysterny ropy.

— Zjazd kupiectwa polskiego w Warszawie. W dniach 15. i 16 września odbędzie się w Warszawie zjazd kupiectwa polskiego, urządzony przez Stowarzyszenie kupców polskich w Królestwie Polskiem. Na zjeździe poruszone będą sprawy: 1. regulacyi zobowiązań przedwojennych, 2. pomocy finansowej kupiectwa, 3. zaopatrywania się w towary po wojnie, 4 traktatów handlowych polskich, 5. Izb handlowych w Królestwie Polskiem, 6. szkolnictwa zawodowego.

— Nowe pisma w Warszawie. W Warszawie mają powstać dwa nowe pisma: »Gazeta Warszawska«, oraz »Słowo«. Pierwsza będzie wyrazem sfer narodowo-demokratycznych, przyczem »Gazeta Poranna« (znana antysemicka Dwugroszówka) zostanie zdegradowana do poprzedniego poziomu — organu brukowego. Natomiast »Słowo« będzie organem realistów; pomysł założenia odrębnego organu przez realistów dowodzi, że w Kole międzypartyjnem muszą być większe tarcia i sprzeczności, niż się o tem publicznie mówi.

Ze świata.

— »Róża Zenoch«. Pamiętne są dzieje młodej dziewczyny ukraińskiej Róży Zenoch, która zanosiła żołnierzom austryackim aż do samych rowów strzeleckich wodę do picia, narażając się niezliczone razy na niebezpieczeństwo utraty życia. Wreszcie granatem ugodzona utraciła nogę. Losy tej bohaterki 15-letniej ubrał w szaty poezyi Albrecht Schaeffer, a obecnie na ten sam temat skomponował Paweł Scheinpflug melodramat na orkiestrę, chór, sola i recytatywy. Premiera ciekawego dzieła odbędzie się 16 września w Berlinie ze współudziałem Ludwika Wüllnera.

— Ekshumacya 60.000 zwłok żołnierskich w Karpatach. Z Budapesztu donoszą: Łącznie z niemieckiem dowództwem najwyższym postanowiło też nasze dowództwo, ekshumować padłych w Karpatach żołnierzy i stworzyć dla nich godne miejsce spoczynku. Założono przeto dziewięć nowych cmentarzy, głównie w okolicy miasta Bartfeld. Cmentarze te zostaną w jesieni oddane ogółowi szerokiemu. Wykopano dotychczas około 60.000 trupów.

— Czeski ślub w templu żydowskim w Pradze. Jak »Večer« donosi, odbył się 18. b. m. pierwszy ślub czeski w Pradze, w templu żydowskim przy ul. Jerozolimskiej. Językiem całej uroczystości był język czeski. Chór, który zwyczajnie złożony był z członków niemieckiego teatru krajowego, śpiewał tym razem po czesku. Pismo czeskie widzi w tym fakcie znak czasu. — Jeśli to jest znak czasu to zaprawdę niewesoły... Nie dlatego, że niektórzy Żydzi w Czechach zamieniają język niemiecki na czeski. Bo ze żydowskiego punktu widzenia różnica nie byłaby ani wielka ani istotna. Ale dlatego, że spierając się o język niemiecki i czeski zapominają ci panowie, że najnaturalniejszym językiem ceremonii żydowskiej byłby przecie mimo wszystko język — hebrajski. Czy język czeski lub niemiecki w bóżnicach nie sprawia tym jego mościom obrzydzenia wprost — estetycznego? Cała ta sprawa ma jednak zabarwienie wybitnie polityczne. Dawniej uprawiali Żydzi politykę niemiecką, obecnie poczynają przechylać się na stronę czeską. Dożyją naturalnie analogicznych klęsk co poprzednio. Ale w młodem żydostwie czeskiem budzą się coraz silniejsze głosy za polityką ani niemiecką, ani czeską, lecz — żydowską. Do nich należy przyszłość.

— Polski Sejm narodowy w Ameryce. Polskie pisma amerykańskie z dnia 3. lipca ogłaszają odezwę Wydziału narodowego polskiego w Ameryce do całego wychodźtwa polskiego. Odezwa ta zaczyna się następującymi słowy:

»W imię Boże, w celu zespolenia w Ameryce wszystkich sił polskich i powołania ich do wspólnej pracy pod hasłem »Polski zjednoczonej i niepodległej i z własnym dostępem do morza«, komitet wykonawczy Wydziału narodowego polskiego w Chicago, jako naczelnej organizacyi politycznej polskiej w Ameryce, zwołuje niniejszem pismem Sejm ogólno-narodowy całego wychodźtwa polskiego w Ameryce.

Miejscem sejmu będzie miasto Detroit w stanie Michgen, a datą rozpoczęcia obrad sejmowych dzień 19. sierpnia 1918.

Posłami na sejm będą wiryliści i wybrani przez ogół sposobem pośrednim przedstawiciele społeczeństwa. Na czele wirylistów wymienieni są Ignacy J. Paderewski i ks. biskup Paweł Rhode z Green Bay w stanie Wisconsin, pierwszy jako główny reprezentant Polaków przy rządzie amerykańskim, drugi jako głowa duchowieństwa polskiego w Ameryce, liczącego już blisko tysiąc członków. Prócz nich głosy wirylistów otrzymali prezesi i członkowie zarządów wszystkich większych organizacyi polskich w Ameryce oraz przedstawiciele nauki i sztuki.

W ten sposób wszystkie organizacye, partye polityczne i sfery społeczne będą miały na sejmie swych przedstawicieli.

— Zaprowadzenie nowej religii w Rosyi. »Matin« donosi, iż rząd sowietów wydał rozporządzenie mające na celu zupełny przewrót w urządzeniach religijnych Rosyi. Rozporządzenie zabrania wykonywania wyznań ortodoksyjnego i protestanckiego i zaprowadza nową religię, zwaną nowem chrześcijaństwem, które ma być jedyną dozwoloną religią w Rosyi.

— Socyalistyczny teatr centralny. Komisaryat ludowy dla spraw oświatowych w Rosyi polecił centralnemu komitetowi rosyjskich organizacyi kulturalnych utworzyć socyalistyczny teatr centralny, jak również socyalistyczną szkołę dramatyczną i scenę dla młodzieży.

— Jak Kiereński uciekł z Rosyi. Pewien dziennikarz ang. prowadził z Kiereńskim, przed jego odjazdem do Paryża rozmowę. Kiereński opowiedział przytem parę sensacyjnych momentów o swej ucieczce. »Do Londynu przybyłem w zwykłym tyfie

dnia. Na razie nie mogę jeszcze wyjawić, w jaki sposób udało mi się uciec z Rosyi. Wystarczy wzmiankować, że miałem niezwykłą podróż z pewnej miejscowości niedaleko Moskwy do portu w połudn. Rosyi, gdzie wsiadłem na okręt. Naprężające były chwile, gdy w każdym zakątku poszukiwała Czerwona Gwardya i parę razy podróż moja była w ten sposób przerywana, iż myślałem, że mnie schwytają.

Podczas pobytu na ziemi rosyjskiej jeszcze ścigano mnie. Byłem niebezpiecznie chory, wprost na łożu śmierci. Ale moje zobowiązania wobec mej ojczyzny i mego nieszczęśliwego narodu, dodały mi odwagi, wzmocniły i przybyłem do Londynu.«

— **Maksym Gorki emigruje z Rosyi.** Maksym Gorki, który wrócił już zupełnie do zdrowia, ma zamiar zrezygnować z stanowiska redaktora swego pisma »Nowoja Żizn« i opuścić Rosyę. Podobno jednak, nie chce się rząd sowjetów przychylić do jego prośby wydania mu paszportu.

— **Masowe rozwody.** Z Wielkiego Waradynu donoszą, że wskutek powrotu wielu jeńców z niewoli rosyjskiej odbywa się w sądzie codziennie 40 do 50 rozwodów. W ostatnich dniach doszły nawet do liczby 60 dziennie.

— **Jak wygląda rozwód w Rosyi.** Rada lokalna moskiewskich sędziów ludowych oznajmiła, że do rozwodu małżeństwa wystarcza odpowiednie doniesienie jednego z małżonków i przedłożenie aktu ślubnego lokalnemu sądowi ludowemu. Chcący zaś pieniężnie przeforsować proces rozwodowy, będą pociągani do kryminalnej odpowiedzialności. W ten sposób jest zbytecznem wmieszanie się adwokatów i innych pośredników, a w przyszłości będą pełnomocnicy i adwokaci do spraw rozwodowych dopuszczani tylko w wyjątkowych wypadkach.

— **Powrót literatów polskich.** Powrócili z Kijowa do Warszawy, po blisko czteroletniej rozłące ze stolicą, popularni literaci polscy, pp. Józef Weyssenhof, oraz Kornel Makuszyński. Obaj pisarze zamierzają osiąść w Warszawie na stałe. Podobno teki ich w okresie przymusowych wywczasów wypełniły się rękopisami nowymi.

— **Koniec inwalidy.** We wtorek obwiesił się w Opawie na dworcu 51-letni robotnik Kalika, którego w maju wypuszczono jako inwalidę. Chociaż był porządnym i inteligentnym człowiekiem, nie mógł z powodu kalectwa nigdzie znaleźć zajęcia. Zrozpaczony, sprzedał wszystko, co miał, aby się jeszcze raz przyzwoicie najeść. Pozostawił list, w którym żegna się w gorzkich słowach ze światem i pozostawia miastu Opawie 17 halerzy jako spadek.

— **Nowe kooperatywy żydowskie.** Podczas wojny pomnożyły się towarzystwa kooperatywne w Rosyi; charakterystycznem ich dążeniem jest chęć powiązania tego ruchu z jednej strony z rolnictwem, a z drugiej z Palestyną. Tak też niedawno złączyło się 11 żydowskich konsumów w Mińsku, liczących około 10.000 członków, w jeden ogólny związek, rozwijający żywą działalność dla ludności żydowskiej. Objął on administracyę dóbr rolniczych Iki i uchwalił budżet 50 tysięcy rubli dla wyszkolenia na tych dobrach pionierów palestyńskich. Produkty, w szczególności jarzyny, służą w pierwszym rzędzie dla pokrycia potrzeb konsumów, a z wielkiego zbytu tychże jest jeden procent przeznaczony dla żydowskiego funduszu narodowego.

TELEGRAMY.

Co poprzedziło interwencyę Japonii.

Berlin, 31. sierpnia. BK. „Voss. Ztg." podaje za pismami amerykańskiemi do wiadomości, że ostatnie dni przed rozstrzygnięciem w sprawie japońskiej interwencyi wypełnione były silną walką zdań w Waszyngtonie. Na poprzednich konferencyach w Waszyngtonie popierał rząd angielski i francuski zapatrywanie amerykańskie w kwestyi interwencyi z zastrzeżeniem, że zgoda Japonii jest niezbędnym warunkiem. Francya i Anglia oświadczyły oprócz tego, że wojskowe kierownictwo interwencyi nie obchodzi ich. Japonia zażądała zupełnej wolności działania i wojskowego kierownictwa interwencyi. Wilson odmawiał temu prawie pół roku, ustąpił dopiero wskutek stale rosnącego nacisku ze strony Francyi. Dyplomaci francuscy postawili Wilsona przed alternatywą, albo zawrzeć pokój z Niemcami na podstawie podziemienia na koszt Rosyi albo Rosyę ratować, co się może zrobić przy pomocy interwencyi. Układ między Ameryką, Anglią, Francyą i Japonią przewiduje na razie wysłanie ograniczonej misyi wojskowej. Ma być użytych najwyżej 60.000 żołnierzy.

Klęska bolszewików we wschodniej Syberyi.

Amsterdam, 31. sierpnia. BK. Korespondent „Daily Mail" telegrafuje z Charbinu, że bolszewicy ponieśli dotkliwą klęskę nad Ussurim. Przy Kandulowej walce zostali odparci ze stratą 4000 zabitych i zbiegli w kierunku Chabarowska.

Aresztowanie Brussiłowa!

Moskwa, 30. sierpnia. BK. Wedle doniesień dzienników, został generał Brusiłow aresztowany i osadzony w Kremlu. Generał Brusiłow był od czasu zranienia podczas grudniowych rozruchów w opiece lekarskiej. Jego uwięzienie ma charakter aresztu prewencyjnego. Organ rządowy »Izwestija« donosi, że gen. Brusiłow jest ukarany za należenie do związku kontrrewolucyjnego. Istnieją dowody jego współudziału, które jednak nie mogą być ogłoszone.

Wzajemne groźby.

Amsterdam, 31. sierpnia. BK. Wedle jednego z tutejszych pism dowiaduje się »Times« z Moskwy, że komisarze ludowi wystosowali ostrzeżenie do wojsk czechosłowackich, że na wypadek dalszego rozstrzelania członków sowjetu, dwóch wziętych do niewoli przywódców czecho-słowackich zostanie powieszonych. Generał Dedemich odpowiedział, że jeszcze 45 członków sowjetu znajduje się w jego mocy i wszyscy zostaną rozstrzelani w razie powieszenia oficerów czecho-słowackich.

Rozszerzenie obowiązków służby wojskowej w Ameryce.

Waszyngton, 31. sierpnia. BK. Reuter. Kongres przyjął ustawę o konskrypcie rekruta, rozszerzającą obowiązek służby wojskowej na wszystkich mężczyzn od 18 do 45 lat. Przedłożono ją Wilsonowi do sankcyi.

Spotkanie monarchów.

Berlin, 31. sierpnia. Tel. wł. Spotkanie się cesarza Wilhelma z królem bułgarskim Ferdynandem w Nauheim ma doniosłe polityczne znaczenie. Mocarstwa centralne zaznaczyły wspólne obrady państwowe, przyczyniając się do konferencyi pojedynczych osobistości. Oczywiście podczas takich obrad mogą być rozważane zarządzenia na przyszłość tylko o względnej wartości, wobec nie ustalenia się jeszcze stosunków na froncie zachodnim. Spodziewają się wkrótce wizyty Talaat paszy w kwaterze niemieckiej.

Narady w Budapeszcie.

Budapeszt, 31. sierpnia. Tel. wł. Prez. ministrów baron Hussarek odbył dziś dłuższą konferencyę z Drem Wekerlem i dziś wieczór udaje się z powrotem do Wiednia. Ze względu na odbytą dziś przed południem węgierską radę ministrów, która zajmowała się ważnemi politycznemi jak i żywnościowemi kwestyami, wnioskują, że konferencya bar. Hussarka z Drem Wekerlem stała w związku z temi kwestyami. Także szef krajowy Bośnii, bar. Sarkotic odbył dłuższą naradę z Drem Wekerlem.

Komunikaty koalicyi.

FRANCYA.

Wiedeń, 31. sierpnia. BK. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie francuskiego sztabu generalnego z 30. po południu:

Nad Sommą i w okolicy Północnego kanału żadnej zmiany w ciągu nocy. Między Ailette i Aisną odparli Francuzi kilka niemieckich ataków na wschód od Pasly i utrzymali swój zysk. Na Wesli i w Szampanii nie osiągnęły niemieckie natarcia żadnego rezultatu. Na reszcie frontu była noc spokojna.

30. sierpnia wieczorem:

W ciągu dnia odparliśmy na wschód od brzegu Kanału północnego nieprzyjacielskie oddziały, które jeszcze stawiały opór. Catigny i Sermaize są w naszem posiadaniu. W dalszym ciągu swych postępów przekroczyły wojska nasze Kanał na dwóch miejscach naprzeciw Catigny i Pont l'Evêque, zajęły Chevilly, wzgórze 89 i wtargnęły do Genvry. Dalej na południe odbyły się zacięte walki w okolicy na północny wschód i na wschód od Noyon, Mont St. Siméon, Happlincourt i St. Simon. W tych potyczkach wzięliśmy kilkuset jeńców. Między Oisą i Aisną była walka nie mniej żywa. Na północnym brzegu Ailetty zdobyliśmy wieś Champs. Na północ od Soissons opanowaliśmy miejscowość Chavigny i Onillies i posunęliśmy naszą linię na zachodni kraniec Crouy.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Drukarnia: »Austryacki zakład gazet« pod zarządem J. Stollego w Frysztacie.